Nr. 65. SANOK, dnia 26. marca 1905. Rok II. (V.)

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane" 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

Przystanki kolejowe w Dąbrówce i Besku.

Od posła do Rady Państwa p. Wincentego Jabłońskiego otrzymujemy następujące pismo:

W Gazecie Sanockiej z dnia 26. lutego b. r. umieszczono słuszne pod każdym względem uwagi co do braku należytej poczekalni na przystanku kolejowym w Dąbrówce, a te same spostrzeżenia można zastosować i do przystanku w Besku, gdzie również „gołe niebo" służy podróżnym za poczekalnię.

Ponieważ Zwierzchność gminna w Bukowsku zwróciła się do mnie jako do posła do Rady Państwa z wezwaniem, abym wyjednał w Ministerstwie kolejowem zezwolenie na urządzenie poczekalni na przystanku w Dąbrówce, więc sprawdziwszy, że pod tym względem poczynić należy kroki przedewszystkiem w odnośnej Dyrekcyi kolejowej, której przysługuje decyzya o potrzebie powiększenia lub rozszerzenia przystanków, uważam za właściwe odezwać się w tej drodze do stron interesownych z radą, aby wniosły do Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie podania o urządzenie poczekalni w Dąbrówce względnie w Besku, a przy odnośnych staraniach wzięły pod rozwagę następujące okoliczności:

Przystanki kolejowe w Besku i Dąbrówce utworzone zostały po otwarciu kolei transwersalnej na żądanie osób prywatnych.

Co do takich przystanków obowiązują przepisy, iż domagający się utworzenia przystanku kolejowego, mają ponosić nie tylko wszystkie koszta założenia, ale również i dalsze za konieczne uznane koszta, połączone z powiększeniem lub zmianą przystanku.

Dotyczący przepis opiewa dosłownie: „Die Interessenten für die Errichtung einer Personen-Haltestelle, haben die sämmtlichen Kosten der Anlage zu treffen und zwar nicht allein die Kosten der ersten Anlage, sondern auch jene einer allfälligen künftig notwendig werden den Vergrösserung oder sonstigen Änderung derselben. Die Entscheidung über die Notwendigkeit der Vergrösserung oder Änderung, steht einseitig der k. k. Staatsbahndirektion zu".

Centralny zarząd kolejowy, hojny zawsze dla Galicyi, gdy go to nic nie kosztuje, nie stawiał przeszkód w założeniu przystanków, więc też utworzono ich w naszym kraju stosunkowo znaczną ilość na koszt interesowanych stron, jak n. p. w Dąbrówce, Besku, Polance-Karol, Siepietnicy, Jankowy, Bobowy, Pławny, Łowczowie i t. d., a niebawem ma być otwarty przystanek w Libuszy między Bieczem a Zagórzanami.

Gdy obecnie po latach wielu okazuje się istotna i nagląca potrzeba rozszerzenia niektórych przystanków z powodu normalnego zwiększenia się ruchu podróżnych, Zarząd kolejowy jest skłonny do zaspokojenia nawet najdalej sięgających wymagań publiczności, ale odwołując się do litery wydanego przez siebie przepisu, każe interesowanym stronom pokrywać wszelkie potrzebne na ten cel wydatki z własnych funduszów.

Szkoda faktycznie każdego słowa dla zastanowienia się nad tem, czy przepis taki może wytrzymać krytykę; gdy jednak Dyrekcye kolejowe, choćby najlepszemi chęciami dla potrzeb publiczności w kraju ożywione, nie mogą przejść nad obowiązującymi je przepisami do porządku dziennego i muszę je z urzędu respektować, więc zdaniem mojem należy z dwojga złego wybierać mniejsze złe i starać się stworzyć taką sytuacyę, by urzeczywistnienie potrzeb podróżującej ludności powiatu sanockiego mogło być wreszcie zrealizowane.

Trzeba ofiarować w zasadzie gotowość do poniesienia pewnej części wydatków na zrobienie poczekalni (metr kwadratowy zabudować się mającej przestrzeni z urządzeniem może kosztować około 50 koron), a o dostarczenie dalszych potrzebnych na ten cel funduszów powinni posłowie do Rady państwa z wszystkich kuryi sanockich upominać się w Ministerstwie kolejowem z powodów wyjątkowych, na uwzględnienie w niniejszym wypadku bezsprzecznie zasługujących.

Tą drogą można jedynie wedle mego osobistego zapatrywania „obejść" obowiązujący przepis, a nie waham się zalecić wyborcom publicznie tego środka taktycznego, bo skoro Zarząd centralny wydaje przepisy fiskalne obliczone widocznie na to, by ludność w braku wygodnie urządzonych przystanków dojeżdżać zmuszona była do dalszych stacyi i kupowała bilety droższe, to wolno i nam w interesie nie prywatnym, lecz szerszego ogółu, szukać sposobów do dostania się do kieszeni, czy do worka Skarbu kolejowego!

W podaniu zbiorowem, wnieść się mającem przez Zwierzchność gminną w Bukowsku tudzież wszystkie interesowane gminy i obszary dworskie, położyć należy głównie nacisk na fakt, iż przystanek w Dąbrówce położony jest na przecięciu gościńców (Knotenpunkt) w miejscu odległem od stacyi kolejowej w Sanoku i Nowosielcach prawie o milę, że należało tam z tego względu już pierwej stacyę założyć, a nie dopiero przystanek i to na prośby, zabiegi i koszt, o ile mi się zdaje, pani Rylskiej.

Zwierzchność gminna w Besku wraz z obszarami dworskimi i innemi gm. powinny w

6)

Dwa dokumenty z parafii sanockiej o. ł.

Ornat niebieski adamaszkowy w kwiat złoty z kolumną takąż szafirową, galonem żółtym szychowym, szamerowany, z stułą i manipularzem, podszyty płótnem szafirowem.

Ornat niebieski w floresy rzadkie złote i kwiatki czerwone z kolumną włożoną w kwiat złoty i srebrny z galonem szychowym żółtym, krajem kompanką*) marcypanową szychową szamerowany, z stułą i manipularzem, podszyty płótnem szafirowem.

Ornat fioletowy morowy z kolumną czerwoną, atłasową złą, z paramonem jedwabnym, różowym, żółtym, z stułą i manipularzem, podszyty płótnem czerwonem spełzłem.

Ornat zielony adamaszkowy z kolumną kitajkową z paramonem białym półjedwabnym z stułą i manipularzem, podszyty płótnem czerwonem spełzłem — stary.

Ornat zielony Burkatelowy**) z galonem żółtym szychowym, koło kolumny z frandzelką jedwabną, pstrą, z stułą i manipularzem, podszyty płótnem czerwonem

Ornat czarny aksamitny z kolumną białą szychową w kwiatki złote z galonem żółtym szychowym szamerowanym, z stułą i manipularzem, podszyty płótnem pomarańczowem.

Ornat czarny aksamitny, z kolumną różową spełzłą w paski złote, z galonem szychowym białym, z stułą i manipularzem, podszyty płótnem czerwonem.

Ornat czarny aksamitny, z kolumną cytrynową, w kwiatki srebrne z galonikiem białym szychowym, z stułą i manipularzem, podszyty płótnem czarnem.

Ornatów czarnych adamaszkowych trzy z kolumnami papuźemi (!) atłasowemi z paramonem jedwabnym pstrym i frendzelką takąż, podszyte płótnem czarnem — z stułami bez manipularza jednego — czwarty takiż z paramonem żółtym jedwabnym i frandzlą tąż, podszyty kruszeniną firtelową z stułą i manipularzem.

Ornat adamaszkowy czarny, z kolumną atłasową czarną z paramonem półjedwabnym białym, podszyty płótnem czarnem, z stułą i manipularzem.

Ornat tejże materyi, tylko w jednej podszewce dystyngwuje się, który zieloną burtą podszyty.

Ornat czarny w kwiatki cynamonowe drobne z kolumną białą w paski niebieskie z paramonem półjedwabnym szychem przerabianym podszyty płótnem szarem z stułą i manipularzem.

Ornat aksamitny czarny z kolumną atłasową białą z galonem szychowym marcypanowym, podszyty płótnem czarnem stułą i manipularzem.

Ornat grubrynowy czarny z kolumną czarną nicianą, w kwiatki drobne wybijane, z paramonem pstrym i frandzlą jedwabną pstrą, podszyty płótnem czerwonem, z stułą i manipularzem, znacznej potrzebuje reparacyi.

Uwaga: Dalszy ciąg ornatów przez zapomnienie opuszczonych znajduje się przy końcu VII. Rozdz. (Dalmatyki).

(VI. Rozdz.) Kapy.

Kapa kitajkowa biała w paski i kwiatki różne jedwabne, jednakowe z galonem szychowym białym, podszyte płótnem pomarańczowem z haftkami do zapinania mosiężnemi dwiema.

Kapa biała tercynetowa***) jednakowa galonem złotym oblamowana i galonem na szczycie szychowym żółtym z koronką, podszyta płótnem kaparowym z haftkami do zapinania drutowemi żelaznemi. *(C. d. n.)*

*) Kompanka — Linde p. w. Kampana podaje: naczynie szklane na kształt dzwonu — kampanka albo kompanka = dzwonek, Kampanki = kutaski dzwonkowate, galony.

**) Burkatelowy — Linde p. w. Brokadya stat. broccato, materya złotogłów — Brukatela, burkatella, ilat. brocatello = materya podobna do brokadyi, jako podlejsza materya dychtowna z powłoki jedwabnej.

***) Tercynetowa por. Linde p. w. tercyanela, tercynela — materya pewna — ein Zeug.

podaniu kumulatywnem powołać się na okoliczność, iż dla mieszkańców sąsiednich okolic górskich najprzystępniejszą stacyą kolejową jest miejscowość Besko, gdyż stacya Rymanów nie leży przy głównym trakcie, a korzystają z niej mieszkańcy miasta Rymanowa odległego o kilka kilometrów z konieczności i to nie wszyscy, bo dworzec Rymanowski bez nieoszklonego peronu słynny jest z przeciągów.

Nadmienić trzeba w obydwóch podaniach, że w Dąbrówce względnie w Besku wzrasta ilość podróżnych z każdym rokiem, że nie dla fantazyi lub specyalnej jakiejś wygody (jak n. p. w Bobowy, gdzie główna stacya znajduje się o 2. kilometry od miasteczka, a mimo to zażądano utworzenia przystanku pod samą górą u stóp miasteczka) domagają się gminy okoliczne odpowiedniego dla podróżnych pomieszczenia, ale z koniecznej potrzeby znalezienia przynajmniej jakiego takiego przytułku przed słotą i zimnem, po przebyciu kilkunastu nieraz kilometrów drogi kołowej.

Nie znając tak dalece dokładniej miejscowych stosunków, mogę tylko w ogólnych zarysach wskazać na fakta powszechnie wiadome, w podaniach umieścić atoli należy wszelkie dalsze argumenta, przemawiające za słusznością żądań ludności.

Uważałem zaś za odpowiednie umieścić tych kilka uwag w łamach Gazety Sanockiej dlatego, aby wszystkich interesowych poinformować o stanie rzeczy i pobudzić do jednolitej, a energicznej akcyi; rozumie się zaś samo przez się, że obowiązkiem posłów będzie wdrożone raz na seryo starania również na seryo popierać.

Rozrzutna oszczędność.

Gdy się nieraz słyszy utyskiwania i wymówki tak panów ministrów, jak i referentów ministeryalnych, że tego lub owego dla nas zrobić nie można, bo brak funduszów stoi dobrym chęciom na przeszkodzie — to zdawałoby się, że wyciśnięte z ludności śrubą podatkową miliony, które często szczególniej u nas zyskuje się w sposób dla tej ludności bardzo przykry i bolesny, — bo zabieraniem ostatniej poduszki z pod głowy, ostatniej koszuli z grzbietu, są tak skrupulatnie i oszczędnie administrowane, że z tych milionów rzeczywiście nic się oszczędzić nie da i nic nie jest zmarnowane. Tymczasem fakty małe wprawdzie, ale za to wymowne i przekonywujące, o których tu na zapadłej prowincyi udało się dowiedzieć, wskazywałyby raczej na to, że u nas w Austryi panuje obecnie — rozrzutna oszczędność.

Wygląda to wprawdzie na sprzeczność, ale gdy opowiemy wspomniane powyżej fakty, okaże się, że zarząd funduszów państwowych w naszem imperyum zdolen jest sprzeczności takie, jak rozrzutność i oszczędność pogodzić — rozumie się ze szkodą oszczędności.

W numerze 5-tym Gazety Sanockiej z 31. stycznia 1904. zamieściliśmy wiadomość, iż zarząd główny monopolu tytoniowego w Wiedniu zamierza pozwijać składnice tytoniu w Sanoku, Samborze i Tarnopolu, i wykazywaliśmy, jakie z tego tytułu dla naszego miasta i okolicznej ludności wynikną straty i niedogodności. Poseł nasz p. Wincenty Jabłoński, dowiadywał się wtedy, ile jest prawdy na tych wieściach, i powiadomił nas o wyniku swoich badań listem, który pod dniem 28. lutego z. r. umieściliśmy. Otóż z oświadczeń miarodajnych sfer wynikało, że Galicya nadto hojnie została składnicami tytoniu opatrzoną, i że na razie o zwinięciu składnicy w Sanoku mowy nie ma, ale że rząd o czemś podobnem ze względów oszczędnościowych będzie musiał pomyśleć.

Przypatrzmy się więc, jak taka oszczędność zarządu monopolowego wygląda w praktyce: Oto w roku 1902. zwinięto przy składnicy rządowej lwowskiej wydawanie tytoniu trafikantom drobnym wrzekomo ze względów oszczędnościowych — a poruczono je dwom prywatnym składnicom za miernem nibyto wynagrodzeniem. Oszczędność, jaką wedle twierdzenia rządu dało się osiągnąć, przedstawiała około 5.000 koron, co kosztowali dwaj urzędnicy zajęci tem wydawaniem — natomiast rzeczywiście rzecz ma się tak, że obie prywatne składnice pobierają dziś od rządu za tę samą czynność pauszale w kwocie 29.000 koron, a jeden z hurtowników w dodatku otrzymał jeszcze trafikę, która mu także przynosi rocznie przynajmniej 3000 koron. Tak przeto przedstawia się w rzeczywistości oszczędność rządu! Zwinięto dwie posady urzędników i wyrzucono tem samem dwie rodziny za nawias społeczeństwa, a zamiast 5000 kor., stanowiących utrzymanie tych dwóch rodzin płaci się za tę samą czynność prywatnym przedsiębiorcom 29.000 koron! Wygląda nam to tak, jak gdyby umyślnie zwijano posady mało kosztujące, aby upatrzonym "benjaminkom przysporzyć po 16 tysięcy koron dochodu!

Taką samą oszczędnością kierował się rząd również przy zakupnie bydynku tutejszego sądu. Pomijamy, że kupiono ruderę, ale robiono właścicielom różne awansy, podwyższono nawet czynsz za ostatnie lata najmu — dodatkowo po ich upływie, zapewne w tym celu, aby cena szacunkowa wypadła wyższa, bo cóż to szkodzi? Państwo przez to nie zbankrutuje, a dla właściciela kilkanaście tysięcy wyższa cena kupna dużo znaczy, wszak z tej ceny na każdego podatnika w Austryi nie wypadnie ledwie halerz — a tu benjaminek, tak ładnie prosi, tak się grzecznie kłania, w Wiedniu mieszka.

Czyż więc nie mamy zupełnie słuszności twierdząc, że rząd uprawia rozrzutną oszczędność? Odzywamy się przeto do naszych posłów z prośbą, aby teraz podczas debaty budżetowej w Radzie państwa poruszyli tę sprawę i wykazali złą gospodarkę groszem często od ust głodnym dzieciom podatnika odejmowanym. Ale wróćmy jeszcze do pierwszego faktu. Wiadomo nam, że w zarządzie głównym monopolu tytoniowego przed niedawnymi czasy kreowano kilkanaście nowych posad i to radców dworu i różnych innych złotokołnierzowców, kosztujących rocznie setki tysięcy, a w Galicyi zwija się dla oszczędności posady urzędników XI. i X. rangi, ze względów oszczędnościowych nibyto, a w rzeczywistości, aby upatrzonym benjaminkom nastręczyć pole do zyskania pięć razy tyle, co kosztowali urzędnicy. A jak to wygląda: we Wiedniu wydać setki tysięcy — to nie rozrzutność — ale na Galicyi oszczędzić bodaj kilka tysięcy, to chwalebna oszczędność, no bo rząd nam sprzyja!

Mają tu więc panowie posłowie wdzięczne pole do zaznaczenia, iż czuwają nad dobrem wyborców i faktycznie wykonują kontrolę nad administracyą państwową, a nie patrzą obojętnie na to, jak ta administracya jedną ręką przy pomocy śruby podatkowej zabiera ludności ostatni halerz na wrzekome potrzeby państwa, a drugą ręką marnotrawi zebrane fundusze napychając niemi kieszenie różnych bandelesów.

My mamy również nadzieję, że do zwinięcia składnicy tytoniu w Sanoku nie przyjdzie — chyba żeby rząd chciał robić znowu takie oszczędności, jak we Lwowie — wierzymy bowiem mocno w to, że po zwinięciu tej składnicy, pauszalia wypłacane hurtownikom więcej będą kosztowały, niż obecna składnica. Może jednak chodzi o to, aby legion niedawno nowo kreowanych dygnitarzy ze złotymi kołnierzami miał mniej do kontrolowania, a zatem do roboty, co przy prywatnych składnicach w każdym razie miałoby miejsce, w takim razie przyjdzie zwątpić o tem, czy się uda utrzymać składnicę w Sanoku! *Verus.*

Z bruku.

Śmiało mógłbym ofiarować dziś wszystkim Czytelnikom Gazety Sanockiej gruby zakład, iż nie odgadną, nie popatrzywszy niżej, o czem w dzisiejszej kronice brukowej pisać zamierzyłem! Ale ponieważ nie lubię nikomu sprawiać przykrości, ani ciekawości niczyjej nie chcę narażać na naprężenie do najostateczniejszych granic, bo to może zaszkodzić — powiem naprzód, że — o smole! Tak, ale nie o tej zwykłej smole, którą ongiś mistrze kunsztu szewskiego nacierali dratwy, a którą się dziś jeszcze uszczelnia czopy w baryłkach z ogórkami na zimę zakwaszonymi, lecz o takiej smole, którą to Niemcy w przenośnem znaczeniu nazywają: Pech! O bo ten pech ostatnimi czasy prześladował nietylko kronikarza, ale i innych śmiertelników u nas!

Mój pech zależał na tem, że mię redakcya wylała razem z kroniką już z kilku ostatnich numerów, przekładając nad moją kronikę tak chętnie czytaną (o czem ani chwili nie wątpię), różne nudne artykuły o sprawach nibyto ogólnego znaczenia. Ale mój pech już się kończy, bo zagroziłem, iż jeżeli redakcya tym razem nie pozwoli mi rozlać prześladującej mię smoły na szpaltach, to zamilknę na zawsze, a Gazeta straci tak wielce atrakcyjny dział, jakim są moje kroniki. To poskutkowało i mogę teraz śmiało podzielić się z Czytelnikami różnemi gatunkami smoły, czyli pecha, jakie u innych zauważyć zdołałem. —

Otóż gorszy pech niż mnie, prześladuje od dłuższego czasu — kąpiele koszerne — nie łaźnię, a raczej przełożonego kahalu tutejszego p. Goldhammera — z łaźnią. Udawało mu się w Sanoku wszystko bardzo szczęśliwie bez pecha, ale to tylko tak długo, jak długo poruszał się wyłącznie na gruncie radziecko-magistrackim. Skoro tylko zapragnął grać pierwsze skrzypce w kahale, opuściło go zwyczajne szczęście, a uczepił się go pech — i to pech nad pechami. Jak on wylazł na stolec przełożonego w kahale, tego ja, mimo dosyć obszernej i głębokiej znajomości stosunków tutejszych szczegółowo nie potrafiłbym opowiedzieć, a do czego się w pokorze ducha przyznaję, — dosyć, że znalazł sposób, aby tam zasiąść i wszystko szło gładko, jak ongiś w Magistracie, dopóki fizyk nie zagroził, że ze względów sanitarnych łaźnię zamknie. Trzeba było koniecznie łaźnię budować nową — i odtąd przyczepił się do niego pech łaziebny, który dotąd go prześladuje. A pechem tym jest wielkopański rozmach u pana przełożonego kahalnego, jaki objawiał się już i za wiceburmistrzowania. Gdy n. p. przyjechała komisya w sprawie budowy koszar, to zaraz ordynował śniadanie z szampanami na koszt miasta. To go bowiem nic nie kosztowało, a można było przytem udawać zarządcę miasta i pana, — a to, że obecni członkowie komisyi już może nigdy więcej nie będą w niej mieć do gadania, że nic dla miasta nie zrobią, że zjedli śniadanie i wypili szampany, za które gmina nie mająca do zbytku zapłaciła, to wszystko nic nie znaczy, dosyć że on się pokazał, a gmina się na to zastawiła. Rozmach ten nie opuścił go i przy budowie łaźni; ale cóż — kiedy ortodoksi nie podzielając takiego wielkopańskiego rozmachu przeforsowali, iż łaźnia stanąć musiała w zaułku na dawnem miejscu — to jeszcze nic, ale że łaźnia, która miała kosztować grube tysiące, na którą się kahał musiał zadłużyć — nie ma wody — i jest suchą łaźnią. Pojmuję dobry humor p. przełożonego kahalnego z tego tytułu i wierzę, że chętnie owym oponentom sprawiłby suchą łaźnię, ale, że od Bolesława Wielkiego, kiedy ona była w modzie, dosyć odległe dzieli nas czasy, i dziś za taki proceder musiałoby się odpowiadać przed p. prokuratorem — przyjął swój pech jak umiał, a rozmach puścił na szukanie sposobu, jak tej biedzie zaradzić i do łaźni wodę dostać.

Za czyją poradą postanowił wybudować na błoniu pod zamkiem studnię, a stamtąd rurami do łaźni pompować wodę przy pomocy motoru elektrycznego — tego znowu dokładnie nie wiem, — to jednak wiem, że przez całą zimę skwer był rozkopany, a na wiosnę rynek, a woda mimo tego nie chce ze studni do łaźni płynąć! Proszę więc rozważyć, czy to nie szalony pech robić wodociąg kilka miesięcy, wydać kilkanaście tysięcy koron, — aby wody nie mieć!

Dziwi mię jednak, dlaczego nie zaproszono do tej roboty hydrotechnika mieszkającego w Sanoku, który swego czasu drukiem ogłaszał, iż wodę sprowadza do góry bez jakichkolwiek motorów, — on byłby z pewnością mniejszym kosztem sprawę doprowadził do pożądanego rezultatu, bo motory przecież kosztują, paliwo i obsługa także, — a gdyby sobie woda sama ciekła do góry — moglibyśmy się poszczycić wynalazkiem, jakiego niema na całym świecie! Ale Sanok także ma pech i choćby chciał się czemś odznaczyć, to mu nie dadzą.

Pech także miało w przeszłym tygodniu wielu przechodniów idących trotoarem w

ulicy Kościuszki, bo naraz zdawało się im, iż przeniesieni zostali nagle do Warszawy podczas rozruchów i że kozacy na nich szarżują. Musieli więc w popłochu uskakiwać w błoto na środku drogi, chcąc uniknąć roztratowania i nahajki. Przy bliższem rozważnem rozpatrzeniu okazało się wprawdzie, że to nie kozacy, tylko jakiś bezwąsy młody pan, który nie wiedzieć, czy kierując się własną fantazyą, czy kierowany fantazyą konia, od kilku dni odbywa przejażdżki po trotoarach. Ten pan z pewnością jeżeli nie ma dotąd pecha, to będzie go miał — i jeżeli stójkowy, obawiając się jego charakteru urzędowego, nie sprowadzi go za takie końskie wybryki fantazyi do Magistratu, to może go spotkać, iż zostanie przez pierwszego lepszego przechodnia zesadzony w błoto. Bo ten pan powinien wiedzieć, że trotoary są dla pieszych przeznaczone, i że te czasy już minęły, w których nawet w takim Sanoku wolno było takim, jak on paniczom popuszczać wodze fantazyi — bez względu na to, czy się tem komu przykrość wyrządza, czy nie. A więc rada: lepiej zaprzestać wybryków — bo może być pech.

Chochlik.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Tegoroczne Rekollekcye, czyli konferencye duchowne dla Pań i Panów rozpoczną się w dniu 2. kwietnia br. t. j. w niedzielę o godzinie $6^1/_2$ wieczorem (czas miejski) w tut. kościele farnym pod przewodnictwem O. Wnęka T. J. Szczegółowy porządek ogłoszony będzie w następnym numerze.

Powsz. wykłady uniwersyteckie. Dnia 12. b. m. miał z ramienia instytucyi powszech. wykładów uniwersyteckich odczyt docent Uniwersyt. lwowskiego Dr. Bronisław Gubrynowicz o powieści Żeromskiego p. t. Popioły. Odczyt był opracowany starannie i dla tych, którzy tę powieść przeczytali przedtem, przyniósł niezawodnie wielką korzyść przez to, że fragmentoryczna budowa tej powieści Żeromskiego wymaga w umyśle pewnego uzupełnienia, i skupienia rozrzuconych szczegółów. Wybornie udało się to właśnie prelegentowi, a zwłaszcza syntetyczne zebranie szczegółów, odnoszących się do wspaniałej kollekcyi typów owej powieści — typów oryginalnych i genialnie odtwarzających rozbicie naszego społeczeństwa przez zawieruchę dziejową. Na popielatej przestrzeni dźwiga się jakaś nowa wegetacya, nowe życie, nowa generacya, ale jakże różnolita i pozbawiona jakiejkolwiek myśli przewodniej, nie posiadająca żadnego planu w pracy około odrodzenia narodowego. Co było żywszego, energiczniejszego, poszło w legiony napoleońskie i tam bez pożytku dla sprawy narodowej przelewało krew za nieswoje rzeczy i obce sobie, a nawet często wstrętne sprawy, ale tam w legionach zaczęła też myśl narodowa najpierwej krystalizować i przybierać wyraźniejsze kształty, myśl: „zrzucenia jarzma, wydobycia się z ucisku“.

W ubiegłą zaś niedzielę dnia 19. b. m. miał wykład prof. gimn. Ant. Bielak z zakresu chemii życia codziennego. Wykład miał cechę popularną, jaką tego rodzaju wykłady odznaczać się powinny — a uroz maicały go demonstracye, rozumnie dobrane i wyjaśniające bardzo dobrze, jaką rolę odgrywają różne pierwiastki w życiu codziennem i o ile znajomość chemii może nam się przydać w codziennej praktyce życiowej. Bardzo też dobrze stało się, że na ten wykład zgromadzono większy zastęp ze sfer młodzieży rzemieślniczej i fabrycznej, a stało się to skutkiem poprzedniej odpowiedniej zachęty.

W tę niedzielę d. 26. bm. odbędzie się również w sali Sokoła wykład prof. Ant. Borzemskiego p. t. „Rys dziejów Polski“. Treść powinna zachęcić najszersze warstwy do licznego przybycia na ten wykład.

Do p. dyrektora szpitala powszechnego w Sanoku zwracamy się z prośbą, aby wejrzał w zachowanie się służby szpitalnej wobec chorych. Przed kilku dniami byliśmy świadkami o późnej dość godzinie wieczornej, jak rozpaczliwie płacząca kobieta dopytywała się o mieszkanie p. dyrektora Dra W. Pajączkowskiego, błądząc po mieście. Z zapytań okazało się, że jest „z dworu“ z Niebieszczan i przywiozła dziecko, któremu krowa rozbiła główkę aż do mózgu, że była właśnie w szpitalu powszechnym, ale tam służba (4 służących) wypadła na nią z krzykiem, aby precz jechała, bo tam nikogo nie przyjmuje się bez kartki od p. dyrektora! Pytamy się gdzie były Siostry Służebniczki Chrystusowe, gdzie był telefon, gdzie godło humanitarnej instytucyi szpitala powszechnego?

Tow. dla upiększenia miasta Sanoka odbyło, jak wspominaliśmy w naszem piśmie, Walne Zgromadzenie d. 18. bm. w obecności około 40 osób. Przewodniczący tymczasowego Komitetu p. Dr. Zaleski zagajając zebranie, przyznaje słuszność w wielu punktach autorowi znanych artykułów w Gazecie Sanockiej p. t. „Mania asocyacyi“ i dlatego uprasza, aby zgromadzeni założyciele nowego, a tak potrzebnego w Sanoku stowarzyszenia, wybrali do Wydziału wyłącznie ludzi chętnych do pracy w danym kierunku i nie obarczonych pracą skądinąd, nie zajętych w innych stowarzyszeniach. Ponieważ tym sposobem ujawni się co najmniej kilkadziesiąt ukrytych dotąd energii ludzkich, więc postęp widoczny po jakimś czasie w mieście zaznaczyć się musi, jeżeli wszyscy mieszkańcy na członków wpisać się zechcą i groszem swoim pracę tamtych pomnożą.

Z kolei odczytał p. przewodniczący list p. radcy Pogłodowskiego, który usprawiedliwia swą nieobecność na Waln. Zgrom. i ofiaruje dla Tow. żelazne bardzo praktyczne obręcze dla ochrony drzew.

Po odczytaniu statutu zatwierdzonego przez Namiestnictwo i pisma naszego Starostwa zabrał głos tymczasowy skarbnik p. Karol Gerardis i przedstawił dochody, rozchody i stan kasy, co sekretarza powołany na W. Zgrom. p. Kopff w protokole uwidocznił.

P. F. Giela złożył 50 kor. jako członek założyciel.

Wyborów dokonano z następującym wynikiem:

Prezes: p. radca Antoni Pogłodowski, wiceprezes: p. Stan. Czarnowski; wydziałowi pp. Dr. Zaleski, Giela Feliks. Tomasik Józef, Gerardis Karol. Szomek Wilhelm, Hellebrand Henryk. Dziura Józef, Grünhaut Ludwik, Kłapa Józef, Nowosielecki Bronisław; zastępcy wydziałowych: pp. Dr. Neuman, prof. Antoni Bielak, Stan. Niedzielski, Wiktor Dręgiewicz, Bronisław Kopff. Do komisyi rewizyjnej weszli: pp. Dr. Biedka Paweł, Dr. Jabłoński Jacek i Mroczkowski August.

Nowe Towarzystwo czeka praca nie lada. Mało chyba jest miast w Polsce, równie hojnie jak nasze przez naturę obdarzonych, a tak zaniedbanych przez ludzi, jeżeli więc gdzie, to tutaj była gwałtowna potrzeba założenia takiego Towarzystwa. Kto narzeka na brudy w mieście, kto chciałby mieć ulice wysadzane drzewami, ławki na spacerach i t. p., i t. p., słowem kto pragnie, aby nasze miasto ładniej i bardziej po europejsku wyglądało, niech przystąpi do Towarzystwa.

Wpisowego niema wcale, członkowie założyciele płacą jednorazowo 50 K., członkowie zwyczajni 20 h. miesięcznie. Zapisywać się można u którego kolwiek z członków Zarządu lub w księgarni p. K. Pollaka.

Godne naśladownictwa. W poniedziałek d. 20. b. m. odbyło się w tutejszem kasynie pożegnanie p. Lubomiejskiego Lubomira, cieszącego się powszechną sympatyą w naszem mieście. P. Lubomiejski dziękując zebranym za życzliwość, ofiarował 100 K. na cele oświatowe, a mianowicie: 50 K. na tutejsze Koło Tow. szkoły ludowej, 25 K. na Tow. pomocy naukowej dla biednych uczniów i 25 K. na bursę jubileuszową. Życzyćby sobie należało, aby tak piękny przykład znalazł wkrótce naśladowców.

Zjazd Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę d. 25. bm. w tutejszem gimnazyum. Udział w nim wezmą prof. gimn. z Jasła i szkoły realnej z Krosna. Przedmiotem obrad będzie sprawa moralnego wychowania młodzieży szkół średnich oraz sprawa stowarzyszeń wśród młodzieży.

Ogólne Zgromadzenie członków „Kasy Zaliczkowej“ w Sanoku odbędzie się d. 31. b. m. o godzinie 4-tej po południu w bocznej sali „Sokoła“ z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Ogólnego Zgromadzenia; 2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności za rok 1904; 3. Wybór 3 członków Rady nadzorczej na 3 lata i 1 na 2 lata; 4. Wybór 1 Dyrektora na 2 lata; 5. Wnioski członków.

Tutejszy Wydział powiatowy rozesłał do wszystkich gmin i obszarów dworskich okólnik zawiadamiający o ustanowieniu na na rok bieżący okręgów dla komisyi licencyonowania buhajów.

W powiecie sanockim ustanowiono trzy okręgi, których rozległość równa się okręgom sądów powiatowych w Sanoku, Bukowsku i Rymanowie.

W skład komisyi wchodzą następujący członkowie i zastępcy:

Dla okręgu sądowego w Sanoku:

Wni pp. Wojciech Wasilewski, przewodniczący. Kazimierz Jachimowski zastępca; ze strony Wydziału powiatowego: członek Adam Wiktor, zastępca; Juliusz Kozma; ze strony Towarzystwa gospodarskiego: członek Tadeusz Wasilewski, zastępca Tadeusz Strzelecki.

Dla okręgu sądowego w Bukowsku:

Wni pp. Władysław Wiktor przewodniczący, Kazimierz Rodkiewicz, zastępca, ze strony Wydziału powiatowego: Adolf Poźniak członek, Jan Wiktor zastępca, ze strony Towarzystwa gospodarskiego: członek Włodzimierz Truskolaski, zastępca Michał Groblewski.

Dla okręgu sądowego w Rymanowie:

Wni pp. hr. Józef Potocki przewodniczący, Stanisław Ostaszewski zastępca, ze strony Wydziału powiatowego: hr. Jan Potocki członek, Aleksander Gniewosz zastępca, ze strony Towarzystwa gospodarskiego: Tadeusz Poźniak członek, Jan Nowakowski zastępca.

Maszynowa plaga. Prawdziwą plagą naszych miast i miasteczek stały się ostatnimi czasy agencye maszyn do szycia, których w Sanoku niestety z każdym rokiem więcej przybywa.

Dlatego też dziwić się nie ma czemu, że pp. agenci chcąc wyszukać sobie jak najwięcej odbiorców na swój często tandetny towar nachodzą mieszkania. Wizyty takiej niktby zresztą za złą niemiał, byle ona odbywała się wtenczas, kiedy w domu jest nie tylko żona ale i mąż.

Dzieje się jednak tak, że p. agent raz upatrzoną „panią dobrodziejkę“ prześladuje zawsze wtenczas, kiedy męża zajętego czy interesami czy obowiązkami nie ma w domu — i to tak długo, aż mu podpisze zamówienie na maszynę do szycia. Mąż zaś dowiaduje się o tem zwykle za późno a rezultat jest taki, iż za kilka dni przychodzi zamówiona maszyna, — która często nie tylko niepotrzebna, ale wręcz zbyteczna i daremnie zawadza w mieszkaniu — jednak rad nie rad wykupić z kolei i przyjąć ją jest zmuszony, aby uniknąć procesu i nie narażać się na większe jeszcze koszta.

Nikt chyba zaprzeczyć nie może, że każdy ojciec i matka wie o tem dobrze kiedy i czego swoje dzieci uczyć ma i porady od agenta w tym kierunku pewnie wyczekiwać nie będzie; zbytnia więc troskliwość pp. agentów „aby panienka jak najprędzej nauczyła się szyć i haftować“ jest co najmniej śmieszną.

Zechciejcie więc panowie agenci skromną uwagę przyjąć do trwałej wiadomości i starajcie się interesa podobne załatwiać wobec obojga małżonków, gdyż mężowie płacą raty za maszynę — w przeciwnym bowiem razie znaleść się możecie w przykrej kolizyi, że zamiast jakiegoś zysku, jeśli nie wasza kieszeń to wasze plecy narażone być mogą na dotkliwy szwank.

Jeden z nagabywanych.

Nowa krzywda. Ministerstwo obrony krajowej w porozumieniu z ministerstwem wojny wyznacza corocznie wynagrodzenie, jakie płacić ma skarb wojskowy za obiad, dany żołnierzom podczas przemarszu wojska. Na r. b. ustanowiono wynagrodzenie dla Galicyi w następnych kwotach: dla miasta Lwowa po 56 hal., dla Krakowa 52 hal., zaś dla wszystkich innych miast i miasteczek po 38 hal. za obiad!!.. Ciekawi jesteśmy dowiedzieć się, na czem polega ta „różnica“ wynagrodzenia? Czyż to nie nowa krzywda dla obywateli miast i miasteczek? Posłowie miejscy w Radzie państwa powinni upomnieć się o zrównanie wynagrodzenia za obiady podczas kwaterunku.

Wydawca: **Dr. Wojciech Ślączka.** Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.** Z drukarni [illegible]laka w Sanoku.